

[przyjemności Krynica Zdrój - po dwudziestu latach](#)

Drobne przyjemności Krynica Zdrój - po dwudziestu latach

Pogoda tuż przed świętami, w czasie świąt i tuż po świętach – niezła. Zakwaterowanie i wyżywienie - także. Wędrowaliśmy po Krynicy wzdłuż różnych, wspinających się do góry ulic, które w końcowych odcinkach płynnie przechodziły w oznakowane górskie szlaki. Tam z jednej strony ścieżki, w wąwozach, szumiały wartko górskie strumyczki, a z drugiej, na stromych zboczach, rosły sobie świerki i „inna górską drzewina”, zaś tuż prawie pod nogami - dywaniki wiosennego kwiecia. Oczywiście, ciągnął stamtąd chłód i dobrze było po kilkunastu minutach zawrócić, schodząc bystro w dół do zabudowań, gdzie czuło się zdecydowane wiosenne słońko.

Poprzednio odwiedziłam Krynice dwadzieścia lat temu. Obecnie – jak wówczas – w każdej części uzdrowiska zabudowania gęsto (pewnie zresztą teraz gęściej) pokryte informacjami: wolne pokoje numer telefonu, wynajem mieszkań numer telefonu, narty i snowboard, cena za dobę numer telefonu, tanie śniadania, obiady, kolacje numer telefonu. Wille, od czasu do czasu drewniane, budowane niemal przed stu laty, domy wczasowe, sanatoria, hotele - opatrzone widocznymi z bardzo daleka przytulnymi nazwami. Setki restauracji, kawiarni, pizzerii. Liczne, w fazie spoczynkowej gotowości, wyciągi narciarskie, tory saneczkowe. Wszędzie wypasione auta.

Na postoju dorożek konnych dwie dyżurne bryczki, zaprzężone w pary wystrojonych i raczej zmęczonych koni, których właściciele wołali zachęcająco: sto pięćdziesiąt złotych za godzinę. Dwa biura turystyczne, PTTK i „Jaworzyna”, z bogatą ofertą (głównie międzyposiłkową) wypraw bliższych i dalszych, nawet do Zakopanego i Budapesztu. Wspomnę, że w ramach tych wypraw odwiedziłam położony o rzut beretem uroczy słowacki Bardejov, z przepięknym rynkiem, którego niepowtarzalna nawierzchnia wyłożona jest różnokształtnymi, płaskimi kamieniami rzeczными, a świątynia pod wezwaniem świętego Idziego zawiera rzeźby prawdopodobnie autorstwa Wita Stwosza.

Przed dwudziestu laty nie było ogromnej, przeszklonej głównej pijani zdrojowej, oddanej do użytku w 2013 r. Wykorzystano tam w czasie remontu 28 milionów złotych, z tego 10 milionów z funduszy Unii Europejskiej. Tam i w trzech innych pomniejszych pijalniach pobiera się od kuracjuszy po 1,45 zł za napełnienie szklanki wodą – czy to Jan, czy to Józef, czy to Zuber, czy Kryniczanka. Pamiętam, że ongiś wodę każdy pobierał sobie za darmo.

Przybyły w Krynicy także trzy naprawdę piękne pomniki. Od początku dwudziestego wieku stał tylko Adam Mickiewicz z Zosią z „Pana Tadeusza” (lub według innych badaczy, z Marylą Wereszczakówną) u stóp. Od 2004 r. w ruchliwej ulicy, tuż przy przystanku autobusowym, śpiewa nieustannie, w tanecznej, entuzjastycznej pozie i w rozwianym płaszczu, Jan Kiepura. Od 2005 r. w pobliżu słynnego deptaku siedzi w kapeluszu, z pędzlem w dłoni Nikifor. A ściślej, zmarły w 1968 r., pochodzący z Łemków, kryniczanin Epifaniusz Drowniak, jeden z najwybitniejszych światowych twórców sztuki naiwnej. Ma nieproporcjonalnie potężną posturę, choć był w realu szczupły i niewysoki. Zbigniew Herbert, opisując w 1957 r. jego obrazy, użył określenia: „mozaika ziemi: kawałek burzy, kawałek liścia, kawałek wody”. W roku ubiegłym odsłonięto również pomnik genialnego muzykologa, prowadzącego przez wiele lat krynickie festiwale kiepurowskie, Bogusława Kaczyńskiego.

Dowiedzieliśmy się od jednego z przewodników wycieczek, że w pobliżu Krynicy nabył ziemię, wypasa na halach owce i stworzył firmę produkującą sery, znany biznesman - Roman Kluska. Długo (na szczęście skutecznie) szukaliśmy miejsca, gdzie można było nabyć porcyjkę tego wykwintnego, czysto ekologicznego, dojrzewającego przez około rok, owczego przysmaku. Którym, jedząc go codziennie, właściciel wyleczył się ponoć z wysokiego poziomu cholesterolu, bez farmakoterapii. Serek ma cenę niebagatelną, ale popyt ze strony turystów jest ogromny.

Wracaliśmy z wczasów tuż przed długim weekendem majowym, który miał trwać od wtorku do niedzieli. W wielu miejscowościach, mijanych po drodze, powiewały już dość liczne, przygotowane do świętowania białoczerwone flagi. Na przykład w miejscowości Morawica, wzdłuż ruchliwej trasy naliczyłam szeregowo ponad siedemdziesiąt flag. Zastanawiałam się, czy tylko mają czcić wyłącznie polskie majowe święta, czy też może również piętnastą rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Ale dlaczego, w takim razie nie było wśród nich choćby pojedynczych flag unijnych ?

Wkrótce zaczęliśmy mijać furkoczące na wietrze przedwyborcze portrety „numer 1 na liście PIS z okręgu małopolsko - świętokrzyskiego” – Beaty Szydło. I już nie myślałam wtedy o wspomnianym braku flag unijnych.

Krystyna Borysewicz - Charzyńska